

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za ogłoszenia do domu miesięcznie k. 5.
Przesyłka pocztowa: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 11 do dnia 17 Czerwca 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
11 W.	19,0	24,0	16,0	19,7	SO	S1	SO	3	2	3	82	—	rosa, burz oddalona
12 Śr.	14,0	22,0	12,0	16,0	SO	SO	SW1	3	2	2	67	—	—
13 Cz.	14,0	22,0	13,5	16,5	SW1	SW1	SW0	9	8	10	71	22,0	deszcz i burze k. r.
14 P.	13,0	17,3	11,5	13,9	W2	SW1	0	1	3	0	87	—	—
15 S.	15,8	16,8	16,4	16,3	SE1	SO	W0	7	10	9	97	12,5	rosa, deszcz, i b. odd.
16 N.	14,1	15,4	10,9	13,2	NO	W1	NO	10	10	10	100	3,5	deszcz prawie dobie.
17 P.	11,8	17,0	13,2	14,0	NO	NW1	0	6	9	10	70	—	—

Średnia 15,7

Średnia 82 Suma opadu 38,0 m. m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła	Imiona sławnych
Sobota 22 czerw.	Paulina	Broniwoja
Niedziela 23	N. M. P. Nienst. P. Wandy	
Poniedziałek 24	Narod. s. Jana Ch.	Janisława
Wtorek 25	Prospera	Wlastymila
Środa 26	Jana i Pawła	Rozmysław.
Czwartek 27	Władysława	Władysława
Piątek 28	Leona	Zbroisława

Wschód słońca o godz. 3 m. 40

Zachód słońca o godz. 8 m. 24

Odmiana księżyca: pierw. kwadra d. 23 czerwca o godz. 10 m. 23 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 czerw. 4 stóp i cali pod Płockiem.
d. 19 " 4 " 1"
d. 20 " 4 " 2"
d. — " — " —

Temperat. w Płocku: C d. 18 czerw. 15,4 18,6 14,8
d. 19 " 17,6 22,6 23,6
d. 20 " 19,8 20,4 15,4
d. — " — " —

Deszczu spadło d. 20 czerwca 0,4 m.m.
d. 21 " 1,2 "

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 25 czerwca w Dobryniu n. Drwęcą, 1 lipca w Żurominie, Gólyminie, 2 lipca w Mławie, Rypinie, 3 w Zieloniu, 9 w Kuczborku, 16 w Biezinie, 17 w Ciechanowie, 18 w Skępem, 24 w Drobinie, 29 w Lipnie, 30 w Wyszogrodzie, Radzanowie, 31 w Bielsku, Szrensku, Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 1 lipca w Andrzejowie, 2 w Krasnosielcu, 3 w Ostrołęce, Rutkach, 9 w Wicnie, 16 w Sokolach, 17 w Nurze, Zarębach-Kościełnych, 18 w Broku, 19 w Śniadowie, 22 w Łomży, Grąjewie, 23 w Tykocinie, Czerwinie, 25 w Goworowie, 30 w Czyżewie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Administratorem parafii Zielona w powiecie Ciechanowskim, gub. płockiej zamianowano ks. Antoniego

Szkotskiego, wikariusza kościoła poklasztornego w Ratowie, powiecie mławskim.

Do Ratowa naznaczono ks. Bolesława Baranowskiego, wikariusza pułtuskiego p. o. administratora w parafii Zielonka.

Administratorem nowo utworzonej parafii w Duchyminie mianowano ks. Stanisława Zybarta, rektora kościoła w Dąbrowce.

Do Dąbrowki naznaczono ks. Antoniego Parcelskiego, wikariusza z Duchymina.

Petersburg 18-go czerwca.

Dziś, o godzinie 7-ej zrana, w Peterhofie JEJ CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZA PANI ALEKSANDRA TEODOROWNA powiła szczęśliwie Córkę, której dano imię Anastazja.

O PRZETWORACH OWOCOWYCH.

(Dokończenie).

Na zakończenie przejdę do produktu najważniejszego może wśród innych przetworów owocowych—do „jabłecznika”. Nie jest to w ścisłym znaczeniu słowa produkt handlowy, lecz pija go cała rolnicza ludność północnej Francji, Belgii i zachodnich Niemiec; gdzie jest znanym jabłecznik, tam piwo jest niemal zupełnie usunięte z użycia, a ludność ma zdrowy, smaczny i pożywny, własnej produkcji napój.

Jak jabłecznik jest rozpowszechniony, dowodzi, że dziesięć lat temu jedna tylko Wirttembergia w czasie nieurodzaju jabłek sprowadziła ich za 5.000.000 marek do wyrobu jabłecznika. Do wyrobu tego używa się jabłek nawet pośledniejszego gatunku, chodzi tu o odmiany takie, któreby w

danej miejscowości najobfitsze wydawały urodzaje. Mięsza się zazwyczaj jabłka słodkie z gorzkiemi, lub w braku gorzkich można dodawać 1/5 część jarzębiny. Fabrykacja zasadza się na umiejętnem i w porę przedsięwzięciu przerywania fermentacji, gdyż jabłecznik przefermentowany, straciłby cały cukier, nabrał ostrego smaku, a nadto mógłby uleść fermentacji octowej, jak wszelkie płyny słabo alkoholiczne. Jabłka wszelkich gatunków, nawet niedojrzałe, byle by nie było między niemi zgnitych, wraz ze skórą i pestkami miażdży się w odpowiednich młynkach. Masę przetrzymuje się do drugiego dnia, następnie zgarnia w płóciennne worki i wytłacza w specjalnych szrubowych prasach. — Prasuje się silnie, aby nawet pestki wydały część swej zawartości, która dobrze wpływa na smak jabłecznika. Wyciśnięty moszcz trzyma się w kadziach lub beczkach. Gdy się rozpocznie na dobre fermentacja i zacznie wydzielać w obfitości gaz przez masę pokrywających powierzchnię drożdży, przerywa się fermentację, przelewając ciecz do innej beczki i pozostawiając spływające drożdże w dawnej beczce. — Skoro znów ukażą się pęcherze gazu, przerywa się fermentację ponownie, wstawiając beczkę do lodowni, lub dodając podsiarkonu sodu lut do 8-iu garncy płynu. Późem pełną beczkę zabija się czopem—jabłecznik taki trwać może lat 10.

Z beczek ściągając należy od razu większe ilości do beczulek, lub gąsiorów przeznaczonych na przedkie użycie. Utrwala również jabłecznik dodanie jednego grana kwasu salicylowego na 10 kwart cieczy. — Do przerywania fermentacji używają taniny w ilości 20—30 gramów na 30-wiadrową beczkę.

JAK CIEŃ

POWIEŚĆ

przez Lucjana Mirkowskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz pierwszy.

III

Antos nigdy nie chodził, zwykle biegał, a teraz tembardziej śpieszyło mu się do dworu. Bywał on tam nieraz z matką, ale tylko w kuchni; znał starą gospozię Kokosińską, którą wiecznie zęby bolały, znał i pokojową rudowłosą Aneczkę, znał i lokajczyka Franka, dla wszystkich był grzeczny i wszyscy go też lubili.

Wszedł śmiało do kuchni dworskiej. Było już po obiedzie. Błyszczące rondle stały na polkach, a stół był wilgotny od szorowania. W kuchni unosiła się woń rosółu i pieczenia w połączeniu z gorącą parą.

Gospodyni, wodząc palcem po zatłuszczonym „Złotym Ołtarzyku”, przystając nad każdym trudniejszym słowem, czytała jakąś modlitwę, kilka dziewcząt i wyrostek Franka słuchali w pół drzemiac.

Antos wbiegł z hałasem, zdjął czapkę i szurnął nieszczęśliwie nogami, sadząc się na najpiękniejszy ukłón.

— Antos, jak się masz? — wołały dziewczęta, rado z przerwy.

— A ja do samego dziedzica...

— Patrzenie go jaki pan! Do samego dziedzica!

Już z nami to i gadać nie chce.

— E, chcę gadać! Ale ja do dziedzica po elementarz z obrazkami, a chał...

— Fuś, fuś! a co ty smyka z tem elementarzem będziesz robił, nos sobie nim ocierał, he? — pytał Franek, łapiąc chłopca za ciemną czuprynę.

— Franek, a toć daj miu pokój! — ujęła się gospodyni.

Antos uciekł przed swoim przesładowcą do swej chwilowej opiekunki i pocałował ją w rękę.

— A czy panią zęby jeszcze boją? spytał grzecznie, starając się naśladować zapytanie matki.

Gospozię ujęła ta troskliwość o zdrowie, machnęła jednak ręką i żałosnie wyrzekła: „Mój kochany” wstchnąwszy przytem z niezwykłą siłą, której trudno było się domyśleć w tak słabej istocie. „Ale chodź syneczku to zaprowadzę cię do dziedzica, kiej masz do niego jęteres.

Antos wsunął rączkę w spracowaną dłoń gospozi i poszedł z nią z pewną obawą „na pokoje”.

Po froterowanej posadzce przeszli jadalny z wiszącą lampą u sufitu, duży przedpokój, aż nareszcie znaleźli dziedzica, pana Kownackiego siedzącego na kozetce z gazetą w ręku w ponsowym gabinecie.

Doszedłszy do drzwi, gospožia pchnęła oniesmielnego Antosia lekko przed siebie, a sama wróciła, szurując pantoflami.

Chłopiec żałował w duchu, że tu przyszedł, miał wielką chęć zawrócić się i uciec za gospozię, nawet już uczynił odpowiednie poruszenie w tym kierunku, gdy dziedzic opuściwszy czytana gazetę, rzekł do niego łagodnie:

— Nie bój że się. Zbliź się tu chłopczyńo. Jak ci na imię?

— „Antos”, rzekł chłopiec, zbliżywszy się parę kroków i ośmielając się cokolwiek. Oglądał ciekawie całe

otoczenie i dziwił się wszystkiemu. Nareszcie oczy jego zatrzymały się na ogromnym portrecie, wiszącym nad biurkiem. Wyobrażał on naturalnej wielkości wspaniałą kobietę w sile wieku; robota była doskonała, szczególnie oczy patrzyły jak żywe.

Antos zapominał o wszystkim i zapatrzył się w obraz z zachwytem.

— A jaka to święta? — spytał chłopiec wskazując ręką i nie odrywając oczu od portretu.

Pan uśmiechnął się smutnie i rzekł.

To moja Matka.

Antos spojrział na dziedzica i zbliżył się jeszcze parę kroków.

— Ale już nie żyje? prawda? O, to pan musi być bardzo smutny!

— Jestem smutny — odrzekł pan z prostotą. — Ale za to ty jesteś szczęśliwy, mój mały, bo masz mamę.

— O moja matusia nigdy nie umrze, ja zawsze będę ją miał i ojca też. A kto pana teraz kocha, kiedy matusia umiała?

— „Nikt mnie nie kocha, moje dzieckol!”

— Nikt pana nie kocha? spytał smutnie, zbliżył się jeszcze parę kroków, oparł rączkę na kolanie mężczyzny i patrzył badawczo swojemi wielkimi, wilgotnemi oczami w zmęczone źrenice dziedzica.

Kownacki poczuł przez ubranie ciepłą rączkę dziecka, zaleciał go zapach mydła, jakim troskliwa matka na niedzielę synka wymyła i woń jakiejś świeżości i zdrowia tego młodego stworzenia.

— Pocałuj że mnie, rzekł przygarniając ramieniem dziecko do piersi. Antos podał się naprzód całym korpussem z tym zaufaniem, jakie mają młode zwierzęta, objął z całej siły szyję pana i mocno przycisnął usta do jego zwiedłego policzka.

(C. d. n.)

Wpływa do kasy miejskiej makowskiej, do kasy osady Czyżew 3 pozomosty przynioszą dochód posiadaczom. Przeprowadzono w 16 miejscowościach gubernji. **Polarny miśny.** W ciągu roku 1899, w polarnych i w zimnych w osadach gubernji zginęło ogółem 106936 ludzi (2233 sztuk bydła rogatego; 35030 owiec i kóz, oraz 22 sztuk trzody chlewnej).

Z naszych okolic.

Przezwimowanie inwentarza. Dowiadujemy od delegatów T-wa rolniczego powiatu, którzy zawiadzi wystawę tegoroczną z całą gotowością ofiarowało się wziąć część inwentarza, jakiego rolnicy przezwimować nie będą mogli. Wniosek odfektowy jako dzielić płocką powiatową, zwłaszcza że możnaby napewno przynieść w tym celu znaczne ulgi przemysłowe. — Oczywiście mowa tu być może o inwentarzu wartościowym, opłacającym koszt przewozu.

Byłoby słuszne, aby T-two rolnicze powiatowe skorzystało z tej dobrej woli powiatowej, mających w r. b. z dobrym urodzajem i odniosło się w tym względzie do kowieńskiego T-stwa rolniczego. Pisaliśmy to zapytanie przed ogólnym zjazdem Towarzystwa.

Naczelnia władza krajowa przyznała się do zatwierdzenia przez ministerstwo rolnictwa zapisu s. p. Kleniewskiego, który ofiarował majątek Sokółówko w pow. makowskim na założenie szkoły rolniczej.

Okolic Płocka. 13-go b. m. szalała w okolicach olbrzymia burza, połączona z gradem, który narobił niemało szkód na Troskach, na Wróblewie, w Kozłowie i Skwarach. Podczas burzy zerwał się tak straszny wichur, że w promieniu milowym obalił aż 9 stodół, a mianowicie: w Troskach 1, w Skwarach 1, w Kozłowie 3, w Gromczewie 1, na Katarzynie 1, na Wróblewie u włościanina 1 i w Kozłowie też 1. Nie brakło podczas burzy porażek, jeden z nich uderzył w szkołę w Napiersku i spalił ją; w płomieniach zginęła podobno i matka nauczyciela.

Szkód więc zrobiła burza niemało, szczególnie jeżeli uwzględnimy i te, które spadły przed dwoma tygodniami, deszcz jednak i towarzyszył burzy, poprawił znacznie, zniżył żółkną jarzyny. Dzisiaj 20-go, nie deszcz, lecz ciągły, który wpłynie na poprawę urodzajów, byleby nie było go zawiele.

Założone w Płocku T-stwo wzajemnego pomocy, rozwija się powoli, ale ciągle, obecnie liczy już przeszło 120 członków. — W pierwszym 20 dni zdyskontowano w kasie 8,800 rb. Oprócz udziałów na nośności, napływają już w kasie, pomimo dosyć usilnej agitacji, przyczyni się do sprawy czytelnictwa na wsi.

W sprawie czytelnictwa na wsi. Niezbyt dowierza mojej korespondencji w sprawie czytelnictwa na wsi, zamieszczonej w Echach, żądając faktów i dowodów na optymizm zapewnienia. Jakkolwiek znam dobrze okolicę, wiadomości o czytelnictwie mogą być tylko o wsi Liszynie, przezeńniejszej i nie różniące się pod tym względem od wieś sąsiednich. Wieś na 20 włościanach, lecz większa ludność składa się z kolonistów niemieckich, na ludność rdzenną przypada 78 osób. We wsi znajduje się szkoła, lecz niemiecka, z której my polacy możemy korzystać. Pomimo tych, nie mających rozwoju czytelnictwa warunków, pozostali czytają mniej lub więcej.

Jest to rezultat dosyć zadawalniający, tym bardziej, że wszyscy zadowoleni z czytania własnej nad sobą prasy. Czterech samouków o własnej sile zdolności pisania, dziewcząt 3. Czytają wszyscy, mamy 9 czytelników gazet. W posiadaniu: 1 N. Ech Płockich, 1 Gazety Świątecznej, 1 Kroniki i Przeglądu katolickiego i 1 z Afryki.

Mniej od nas czytają pism, gdyż mamy tylko dwie gazety „der Krieger” i jedno pismo petersburskie „alektórzy z nich” czytają pisma

polskie, twierdząc że są więcej pociągające i z „lepszą polityką.” Dziewcząt umiających czytać i twierdzących, że książka do nabożeństwa nie wystarczy, mamy wsi 11.

Heronim Koląbryna.

Wzwanie spadkobierców. Sąd okr. łomżyński wzywa, w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Tadeusza i Anieli małż. Chelchowskich, b. właścicieli dóbr Chelchów-Kmiec A. B. pow. makowskim; Leona Strzeżmiecznego, współwierzyciela sumy, ułokowanej na hipotece dóbr Górki A. w pow. pułtuskim; Franciszka Lipińskiego, współwłaściciela dóbr Winnica w pow. pułtuskim.

Notariusz kancelarii hipotecznej łomż. sądu okr. wzywa, w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Marcjanny z Perkowskich i Marjanny z Perkowskich Gorzkowskiej, wierzycielek sumy, ułokowanej na dobrach Chorzelskich w pow. łomżyńskim; Wincentego Gulskiego wierzyciela sumy, zabezpieczonej na dobrach Okurowo Olszewo-Młodzianowo lit. D. w pow. szczęśliwskim i Józefa Soszki, właściciela dóbr Rafały w pow. makowskim.

Sąd gminny II-go okręgu pow. mazowieckiego (sąd w osadzie Sokółki) wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: proboszcza parafii sokółskiej ks. kanonika Antoniego Dworakowskiego, właściciela kapitałów.

Wydział hipoteczny ostrowski ogłasza, w terminie 25 września dochodzenie spadkowe po zmarłym Jakobie Lipińskim, właścicielu połowy nieruchomości, zwanej Sarnowizna, we wsi Uścianek-Debianka.

Zawalenie się stodół. Na folwarku Cygany, gm. Obrzye pow. pułtuskiego, podczas burzy z gwałtownym wiatrem, zawalała się stodółka, kładąc i raniąc 5 osób, z liczby 16-tu robotników, którzy się tam ukryli przed deszczem.

KORESPONDENCJE.

Lublin. (Ciąg dalszy).

Winnimy w dalszym ciągu opisywać czytelnikom naszą wystawę historyczną. — Ale którzy podobał i nikt zresztą nie może od nas żądać, abyśmy opisywali po szczególe to wszystko, co zasługuje na większą uwagę.

Pamiętajmy, że wystawa mieści przeszło 4 tysiące kilkadziesiąt okazów, nie sposób więc prowadzić przeglądu systematycznie. W przedchadze naszej zwracamy uwagę na te okazy, które wiażą się więcej z naszą przeszłością. Katalog, który zapewne wkrótce wyjdzie z druku, ułatwił by o wiele nasz opis, ale wobec braku tego nasz opis musi być dorywczy, pobieżny. — Katalog nie mógł być na czas gotowym, bo okazy nadechodząły w ostatniej chwili, więc układ, druk, ocenowanie musza opóźnić wydawnictwo. Ale uprzejmi gospodarze wystawy nieustraszeni są w udzielaniu objaśnień, za co ze strony zwiedzających trzeba złożyć im serdeczne podziękowanie.

Przechodzimy na pierwsze piętro starożytnego gmachu, gdzie w dwóch refektarzach mieszczą się w dalszym ciągu zbiory z epoki historycznej. Przedewszystkiem zaznaczyć należy bardzo smaczny układ i gustowne w ogóle urządzenie całej wystawy. Toż samo spostrzegamy i na pierwszym piętrze. Do udekorowania pięknego przyczyniły się wiele same zabytki historyczne. Ściany obite wspaniałymi gobelinami starożytnymi lub nowszymi wyrobu krajowego, lub zagranicznego, a wszystkie przedstawiają piękne dowody pracy i sztuki ludzkiej. Na ścianach porozwieszano obrazy starożytne, portrety królów i dostojników świeckich i duchownych dawnej Rzeczypospolitej, przeważa jednak głównie malarstwo religijne. Ze starożytnych malowideł zaznaczyć należy obraz św. Brygidy, pochodzący z r. 1426, a znajdujący się obecnie w kościele po-wizytkowskim w Lublinie. Pod obrazem tym widzimy starożytny kufer, wyrobiony w całości z jednej kłody drzewa. — Z kufrem tym łączy się następujące podanie. Pewnego dnia w roku mniej więcej 1460 ujrano nagle stojący na ulicy przed magistratem wielki kufer drewniany. Radni miasta otworzyli wieko i ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzeli wewnątrz kufra wypełnione złotem. Zaczęli radzić pomiędzy sobą, co robić z tem bogactwem. Ponieważ nie mogli się zgodzić, więc przywołano księży i mniichów, aby ci doradzili. — Księża orzekli, że trzeba za to pieniądze zbudować klasztor i kościół (obecnie pobornardzki). Tak się też i stało. Złotem rozporządzało się duchowieństwo, a kufer na wieczną rzecz pamiątkę pomieszczony został w magistracie, gdzie przebywa i obecnie.

W bliskości obrazu św. Brygidy wiszą bardzo ładnie wykonane widoki m. Lublina z r. 1826, opasane pasem słuckim z wieku XVIII.

Z cenniejszych pamiątek historycznych wyliczamy jeszcze: fotele Władysława Jagiełły, wyjęte z b. zamku królewskiego (obecnie więzienia), krzesło króla Jana Sobieskiego, którego używał w czasie wyprawy wiedeńskiej, a ofiarowane jezuitom lubelskim, gdzie przebywał w drodze powrotnej odsiecz; koszulę jedwabną Stefana Batorego, która nosił na sobie w dniu koronacji (koszula jedwabna), obecnie własność kościoła parafjalnego w Zamocisku.

Inne witraży refektarzy wypełnione są w dalszym ciągu rozmaitego rodzaju przedmiotami starożytnymi, sztuki mniej lub więcej starożytnej, których już wliczać nie będziemy. Bo czyż podobna przeliczać te wszystkie okazy ceramiki, te porcelany sewskiej, chińskiej i nasze koreckie, o pięknym pomysłach i smaku, te wspaniałe kielichy i puławy, świadczące o dobrych gustach naszych przodków i jednocześnie o estetycznym smaku tych wyrobów, te zbiory starożytnych malowideł, sztychów, miniatur na słoniowej kości z kamieniami drogieńskimi, które dla amatorów stanowią wspaniałą kasek starożytności, te kolekcje zbroi, zdobyczy na wojnach, szkatułki misternych, wachlarzy inkrustowanych, te ornaty stare, pasy przepysznym wyrobione, te wreszcie zbiory obfite monet polskich i rosyjskich. Niejedna drobnotka, około której się przechodzi bez uwagi, warta pewnie tysiące, każdy przedmiot ma swoją historję zwiastującą z życiem sławnych przodków naszych.

W dolnej sali z wystawą starożytności złączono wystawę obrazów malarzy współczesnych. Ponieważ dział ten wkracza już w dziedzinę sztuki nowoczesnej więc pisać o niej nie będziemy. Obrazy zebrane dorywczo bez systemu, więc nie mogą dać pojęcia o naszej sztuce.

Należy się, powtarzam, serdeczne podziękowanie komitetowi, który zgromadził tyle pięknych okazów starożytności, podziękowanie za pracę i trudy, jakie są złączone zawsze z takim dziełem.

E. P.

Z WARSZAWY.

Z Tow. ogrodniczego. By ogrodnikom wiejskim na służbie będącym, dać możność dopełnienia niektórych wiadomości brakujących im, a niezbędnych na zajmowanem stanowisku, Tow. O. W. ma zamiar urządzić w ciągu zimy objaśnienia i pokazy „bezpłatne” odpowiednio obmyślane.

Pokazy te odbędą się w pomieszczeniu T-stwa, w Warszawie Bagatela 3, potrwać najwyżej dni 10 i będą połączone ze zwiedzaniem ogrodów warszawskich, o ile okaże się potrzebnem.

Ogrodnicy wiejscy potrzebują tedy mieć tylko fundusz na drogę i pobyt w Warszawie, a tym kosztem będą mogli dopełnić brakujących wiadomości w rozmaitych gałęziach ogrodnictwa, ponieważ pokazami i objaśnieniami dla nich zajmą się uproszeni specjaliści.

Wszelako pokazy te, których termin będzie podany później, nie mogą być urządzone bez zebrania uprzednio wiadomości, ilu uczestników się zgłosi, a nadewszystko, jakie mianowicie wiadomości i z jakich działów ogrodnictwa są im pożądane. Dla tego Zarząd Towarzystwa O. W. uprasza interesowanych, żeby przed upływem października r. b. donieśli listownie Zarządowi (pod adresem Warszawa, Bagatela 3), że w pokazach praktycznych bezpłatnych pragną wziąć udział, oraz jakie wiadomości lub wskazówki są im pożądane. Należy zatem wymienić np. nie znam są dostatecznie na inspektach, lub szczepleniach, urządzaniu koberców kwiatowych, robieniu dróg w parku i t. p.

Wiadomości ta drogą otrzymane posłużą Zarządowi za wskazówkę przy układaniu objaśnień i pokazów dla ogrodników wiejskich, ogrody prowadzących.

Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Wraz z pewnem uspokojeniem się spraw poza europejskich na stół dzienny polityki występują jaskrawie sprawy czysto europejskie, sprawy znane, które oddawna oczekują swego rozwiązania. Europa jest bądź co bądź punktem, około którego obraca się cała historia cywilizowanej ludzkości, ludy tej najmniejszej części świata nadają bieg życiu kulturalnemu innych wielkich lądów. Uzbrojona od głowy do stóp, parta czynnikami ekonomicznymi rozszerza-

nia się po tych lądach, Europa jest osią, około której obraca się ziemia cała. Europa pobudza inne ludy do czujności nad sobą, przykładem swym uzbraja ludy, które w zasadzie swej czynności miały inne, wznioślejsze cele i zadania. Obecnie panuje w Europie ruch wsteczny, prąd reakcyjny. Dawniejsze hasła wolności ludów, poszanowania wzajemnego praw narodowych ustąpiły miejsca hasłom wzajemnego się tępienia, niszczenia słabszych przez silniejszych. Trzeba powiedzieć, że taki duch wywołany został w znacznej części przez Prusę, przez założyciela potęgi obecnej tego państwa, przez Bismarka, któremu świeżo postawiono nowy pomnik przed gmachem parlamentu w Berlinie, parlamentu, który zaledwie był tolerowany przez tego wielkiego brutalą. Jego hasła, jego duch utrzymuje się dotychczas w Europie i utrzymać się będzie dopóty, dopóki nie pojawi się siła duchowa, która narzuci ludom inne hasła. Ten wsteczny duch Europy rozszerza się na kraje, które z natury rzeczy rządzą się innym programem. Reakcyjny prąd, dążenie do ucisku mniejszości odbiło się nawet w tak republikańskim narodzie, jakim jest naród, który zgromadził się w Stanach Zjednoczonych. W Ameryce także wyraża się ten prąd w pewnych dążeniach do rozszerzenia granic państwa, do ograniczenia swobód narodów, do uciskania słabszych. Myśl opanowania świata nie daje spać ludom, Ameryka podąża za tą myślą, i w drobnych niekiedy szczegółach zauważyć się daje ten ruch wsteczny, te dążenia reakcyjne. W tym tygodniu w parlamencie francuskim toczyły się rozprawy nad ograniczeniem praw cudzoziemców we Francji. Sprawę tę podjął poseł Rambaud, który był zdania, że obecnie we Francji kilku milionów cudzoziemców przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla państwa. Cudzoziemcy owdągnęli niektórymi gałęziami handlu, przemysłu, finansów, prasy. Rambaud żąda ograniczenia ich praw. Ale prezes ministrów Waldeck Rousseau należał do przedstawicieli dawnej myśli wolnej. On uważa nienawistnie dla cudzoziemców za archaizm. Wymiana sił pracujących nie powinna znać granic geograficznych. Na skutek tej mowy wniosek Rambaud został odrzucony. Jest to przyczynkiem mały do prądów panujących obecnie w Europie.

Mówiliśmy wyżej, że wystąpiły jaskrawiej na widownię polityczną sprawy czysto europejskie, przytłumione przez czas dłuższy sprawą chińską. Do tych spraw, w gruncie rzeczy drobnych, które jednak mogą wpływać na bieg polityki państw większych, należą w danej chwili, sprawy na półwyspie Bałkańskim: w Macedonii, Albanii i na wyspie Krecie. Rządy rosyjski i angielski podały memorjał sultanowi, aby uporządkował sprawę w Macedonii w której stale rozruchy wywołują niezgodę pomiędzy małymi państewkami — Bułgarią, Serbią i Grecją, co wzbudza obawę o naruszenie pokoju. W ostatnich czasach na pograniczu serbskiem zaszły nawet poważniejsze zaburzenia. Co do Albanii, do której jednocześnie roszcza sobie pewne pretensje Austria i Włochy, to również sprawa ta jest ważną ze względu właśnie na stosunek obu państw, które należą do trójprzymierza. Mieszkańcy Krety, których połowa należy do chrześcijan, a połowa do mahometan, rozdzielili się w swych poglądach: chrześcijanie podali zarządzającemu tą wyspą ks. Jerzemu greckiemu memorjał, w którym domagają się wcielenia na zawsze do Grecji, przeciwko czemu wystąpili znówu z memorjałem mahometanie. Kreta faktycznie należy do Turcji, więc taki wniosek chrześcijan oburzył rząd turecki. Z tego powodu rząd turecki rozesał okólnik do mocarstw, w którym zwraca uwagę na powtarzające się naruszanie swych praw zwierzchniczych. Podobno od czterech wielkich mocarstw Porta otrzymała zapewnienie, że na Krecie zostanie utrzymany porządek dotychczasowy.

Poruszenie sprawy marokańskiej, o czem już pisaaliśmy, wywołało pewne poruszenie umysłów w Anglii i Hiszpanji. Dla obrony Gibraltaru, który jak wiadomo należy do Anglii, potrzeba rozszerzenia terytorium, a tymczasem ziemia należy do Hiszpanji. Zajmować siłą nie można, sprzedać Hiszpanie może niechęcią, więc sprawa jest wielce drażliwa. Na zebraniu parlamentu angielskiego zajmowano się tą sprawą, ale większością głosów uznano ją za nienadającą się do publicznego roztrząsania.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W korespondencji z Pułtuską, zamieszczonoj w № 43 „Ech płoc. i łomż.“ szanowny korespondent, streszczając działalność straży ogniowej ochotniczej pułtuskiej, podał kilka niedokładnych wiadomości, które radbym sprostować, a mianowicie:

Pomijając niedokładność „o świetnym stanie straży ogniowej od lat kilkunastu“, która wprawdzie od lat pięciu doszła do obecnego pomysłowego stanu, sz. korespondent nie słusznie twierdzi, że straż zawdzięcza letnie umundurowanie regularniejszemu wpływowi składek rocznych od mieszkańców. Niestety wpływy te, jak na miasto jedno z większych powiatowych, są bardzo małe, co potwierdza ostatnie sprawozdanie roczne, z którego okazuje się, że wszystkich członków rzeczywistych, obowiązanych płacić składkę roczną w ilości rb. 3, było zaledwie 85-u, od których straż miała dochodu 232 rb. 75 kop. Gdyby nie przedstawienia amatorskie, urządzane przez strażaków na korzyść straży, przychód nie pokryłby nigdy rzeczywistych i niezbędnych rozchodów.

Dalej sz. korespondent wyraża obawy, czy straż ćwiczy się w działalności ratunkowej i czy obeznaną jest z sytuacją, niebezpiecznych swoją ciasnotą zaułków, jak również czy posiada oddział ratunkowy. — Wszystkie te obawy są zupełnie obce każdemu pułtuszczyńskiemu, który dosyć często widzi, jak cała straż nasza odbywa ćwiczenia praktyczne i podczas letnich miesięcy, dyżurując kolejno całymi nocami, gotowa jest zawsze do obrony mienia, a nawet życia ludzkiego. Wtedy, kiedy każdy zażywa spokojnie snu, strażak nasz, choć może często spracowany przez cały dzień, odmawia sobie wypoczynku, a spełnia chętnie i gorliwie obowiązek obywatelski, składając swą pracę i siły na ołtarzu dobra społecznego. A jak dzielnie sprawnie się przygubia w ciasnych zaułkach, to wystarczy przypomnieć sobie pożar w roku zeszłym na starym mieście, w nieruchomości Mordki Koplowicza, gdzie straż nasza dała dostateczne dowody odwagi i zręczności, bo gdyby nie ona, nie tylko wspomniana nieruchomość, ale

cała ulica, zabudowana przeważnie drewnianymi domami, obróciłaby się w gruz. Tymczasem chociaż ogień powstał naraz w kilku sąsiednich posesjach, wszędzie jednak w porę stłumiony został.

Zapewne, że przydałyby się niektóre ulepszenia, zalecane przez autora korespondencji, „ale z kądem wziąć na to środków, kiedy wpływy ze składek są małe, a sz. korespondent nie wskazuje źródła, z którego dochód możnaby osiągnąć. — Nakoniec obawa o to, czy istnieje oddział ratunkowy, jest niepotrzebna. Każdy mieszkaniec Pułtuską wie o tem, że od r. 1880, t. j. od założenia straży istnieje 4-ty oddział ratunkowy, składający się z 25-iu ochotników, którzy zawsze przy każdym ogniu dzielnie zbijają się przy wynoszeniu rzeczy, bardzo często płonących w ich rękach.

Prostujemy wiadomości korespondenta, ponieważ wykazywanie braku zaufania do naszej straży i błędne o niej informacje mogą wpływać na osłabienie energii i zapału strażaków, czego nie życzyłby sobie zapewne i nasz korespondent.

Sierżant toporników straży ogniowej ochotniczej w Pułtusku.

Nowe książki i wydawnictwa.

Za kwartał II r. b. redakcja „Rolnika i Hodowcy“ dołączyła do ostatniego numeru dodatek bezpłatny w postaci dzieła p. t. „O zakładaniu stawów i ich użytkowaniu.“ (Arkusz 1-10).

Ślepi wodzowie... Kilka skromnych artykułów pod adresem butnych teologów w surducie, napisał ks. J. Ch. Warszawa 1901. „Ślepi wodzowie“ autor nazywa tych, którzy bez należytego przygotowania naukowego, bez enoty miłości ludzkiej, powodowani jedynie bezmiarą pychy i zarozumiałości własnej, narzucają się na wodzów społeczeństwa i obrońców pewnych zasad.

Obroncy tacy szkodzą więcej sprawie, niż pomagają. Takim samozwańcym obrońcą religii i wszelkich zasad moralności jest p. Jeleński, redaktor pisma tygodniowego p. tyt. „Rola“. — „Rola“ jest szkołą karykaturalnych obrońców religii jak się wyraża autor. Bo

o ile z jednej strony — mówi autor pożądanym jest i upragnionem, aby z grona ludzi świeckich zjawiali się osobistości, które ze zrozumieniem rzeczy i talentem stawałyby wspólnie z duchowieństwem w obronie zasad wiary, o tyle z drugiej niepożądanym jest i szkodliwym, gdy do sprawy takiej biorą się ludzie źli, używający w walce broni nieuczciwej, powodowani interesem, jaki im przynosi „sprawa“, ludzie, którzy przypisują sobie monopol nieomyślności i „anielstwa“, a wszelkie zło upatrują w innych. Na ludzi prostodusznych i bezkrytycznych słowo krytyki silnie oddziaływa — dla których krzyk i wrzask starczy za argument i kryterjum słuszności. Należy przeto odstawiać oczy ludziom, ostrzegając przed takimi działaczami.

Książka pod powyższym tytułem zajmuje się właśnie krytyką „Ślepi wodzowie“ i rozpoznaniem działalności „Roli“, podjętej przez nią obrony religii. Jest to więc broszura czysto polemiczna, na którą złożyło się kilka oddzielnych artykułów, z których wykazano z jaką nieumiejętnością, z jakim nienetwem podnosi Rola pewne kwestje i staje w ich obronie. Część artykułów tych znana już była czytelnikom z pism, głównie z „Niwy Polskiej“, w której autor toczył polemikę z p. Jeleńskim. I tak np. redaktor „Roli“ powstawał przeciwko używaniu wyrazu „cud, cudowny“, jakoby użycie tego wyrazu było przeciwnie religii. Autor dowodzi przeciwnie, że wyraz „cud“ ma u nas szerokie znaczenie i może być używany w mowie potocznej bez obrazy uczuć religijnych. W artykule „Niedźwiedzia przysługa“ autor wykazuje, jaką szkodę przynoszą pisarze „kamienni“, gdy stają niepotrzebnie w obronie spraw, którym nikt nie myślał grozić. I t. d. w innych polemikach w artykułach p. t. „Szarża kawalerska“ w „Dzika katolickość“, sprawozdaniu z książki Porębowicza, „Święty Franciszek z Assyżu“.

W artykule p. t. „Zasciankowa teologia“ czytamy następujące zdanie, które może stanowić sumę pewnego rodzaju wywodów autora: „trudno się dziwić, że ktoś niewierzący, posiadając wiedzy ludzkiej za całego rubla, z lekceważeniem patrzy na wierzącego, który ma wiedzy Bożej tylko za sześć groszy“ t. j. tyle, ile kosztuje mały katechizm.

Niektóre z tych artykułów mają na celu obronę osobistą autora przed napaściami p. Jeleńskiego i przekonanie ogółu, że fanatycy, a przytem nieumiejętni i nieuczciwi wodzowie przynoszą więcej szkody społeczeństwu, niż pożytku.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolszner, Barczak i S. Płock, 21 czerwca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 500 kor. różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 30 kor. żyta 160 kor. jęczmienia pastewnego 30 kor. owsa 30 kor. gryki — kor. grochu — kor. i rzepaku letniego — kor.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,50 do 5,85 za 240 f., żyto od rb. 4,35 do 4,50 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 4,00—4,20 za 210 f., owses od 3,00 do 3,15 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 21 czerwca. Tendencja słaba ceny żniwkowe.

Warszawa 21 czerwca. (Ceny zboża placone na Pragę kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 401—403, średnia 96—99, posiednia 88—92. Żyto krajowe nowe 73—76, stare 70—72, posiednie 68—69. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 70—71. Groch polny warzelny 95—105. Gryka 94—97. Usposobienie bez ożywienia i żniwkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 6,05. Jęczmienia 3,90—4,20. Owies 3,25.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,00 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 96 35 drobne 4,5.—96 35 duże 4—87,40, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 91,50 not.

Renta państwowa 4—96,20. Pożyczka premowa z 1864 r.—364,75 z r. 1866—297,75. Premia szlachecka 5—214,75.

Łomża, 21 czerwca. Pszenica 6,00—6,20 rb., żyto 5,40—4,80, jęczmienia 0,00—4,50, owses 3,30—3,20 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

Dr. Al. Maciesza

osiedlił się w Płocku i przyjmuje choroby na oczy od godz. 3 do 6 po poł. a w niedzielę od 8 do 10 zrana. Grodzka, dom Kempnera, drugie piętro.

OGŁOSZENIA.

W 6-o kl. zakładzie Naukowym Żeńskim z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Bronisławy Golańskiej

Marszałkowska № 80

róg Wspólnej

obecnie do 13 lipca Krucza 37.

zapis uczennic i egzaminy codziennie. Opieka troskliwa—gimnastyka szwedzka. Konwersacja w obcych językach; tańce i muzyka na żądanie.

ZAKŁAD

Chirurgiczny i Ginekologiczny

Dr. SOLMANA

w Warszawie. Aleja Szucha 9.

Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb dziennie.

Ambulatorjum od 12 do 1 godz.

100 matek i 80 jagniąt

Rambouillet jest do sprzedania. Wiadomość: Kochoń, przez Dobrzyń nad Wisłą.

PATENTY

B. FRAENKEL inż.
Warszawa, Świątokrzyska № 48
13-letnia praktyka

UCZEŃ KL. VIII

poszukuje kondycji na wst. Wiadomość p. Chądzyńskiego Stary-Rynek, w domu gdzie apteka.

ROWERY

francuskiej fab. B-ci „Peugeot“ o starannem wykończeniu i lekkim chodzie, otrzymał i takowe poleca, najtaniej, z gwarancją, Wl. Apfelbaum. Płock.

Używanych rowerów sprzedaż i wynajem—tamże.

WINA NAJLEPSZE

najtaniej

Towary Kolonialne i delikatesy

poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedaje po cenie dawniejszej.

Firma egzystuje od 1860 roku.

PIEKARNIA

BUCHWITZA i LESSERA

egzystująca od lat 16 w domu W. Niemiatowskiej, została przeniesioną do własnego domu, dawniej p. Tyski przy ulicy Królewskiej. Piekarnia nowo pobudowana odpowiada wszelkim wymaganiom higieny. Przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące w zakres pieczywa. Filja na ul. Tumskiej pozostaje na miejscu.

W Niszczycach p. Bielsk

DO SPRZEDANIA

50,000 centnarów torfu suchego w wyborowym gatunku i 40 baranów rasy Rambouillet.

PRACOWNIA WYROBOW KOSMETYCZNYCH
St. Górskiego

w Warszawie, Leszno № 4, poleca:

„Venus“ puder poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie dostrzegalny, opakowanie blaszane 15, 30 i 50 kp.

Exsiccans Niezbędny podczas lata, higieniczny proszek do przesypania od potu i odparzania ciała 25 kop.

Arago najskuteczniejszy środek na odciski

Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w aptekach, w składach aptecznych i perfumeriach.

FARBY! Główny skład farb i wielki wybór tapet po cenach fabrycznych;

wyłączna sprzedaż szkła okiennego Sosnowickiego (lagrowe i zwykające) również, na miejscu dostać można listwy złocone na ramy, rozety szklane do sufitu, własnego wynalazku, jak również i papier na wygubienie much. Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, wchodzące nawet w zakres artystyczny. Proszę zwrócić uwagę na imię Chaima, gdyż są inni Strzałkowie. Skład główny przy ulicy Bielskiej w domu własnym, filja—róg Tumskiej i Szerokiej.

Chaim Strzałka.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i pokostu i skład szkła M. KRUBINERA w Płocku, ulica Grodzka, wprost Kohnowej.

Dzierżawa

w Ciechanowskim.

Folwark 12 włokowy wydzierżawie zaraz z powodu objęcia posady. Od stacji kolei mila szosa.—Wiadomość na miejscu w Nuzewku, stacya kolei Nadwiślańskiej Ciechanów.

Warszawska Kasa

POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWA

ogrodników i pszczelarzy

(Warszawa, Nowy Świat 41) pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu, obsadzeniu posad administratorów, rządowych ogrodników, pszczelarzy, pisarzy i innych pracowników rolnych.

Zaofiarowania na piśmie ze wskazaniem szczegółowych warunków i wymagań należy nadsyłać do Kasy.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

W guberni Lubelskiej, powiecie Nowo-Mieksandryjskim, pod Opolem w Niezdzwie 1904 Lipca 10 (23), ze stadu Kleniewskiego Władysława, sprzedane będzie przez licytację 15 koni z 1898 roku, od których rasy polsko-arabsko-angielskiej po ogierach pełnej krwi angielskiej. Licytacja odbyć się bez podstawienia i bez cofnięcia poczynając od ceny zaofiarowanej przez kupujących. Początek licytacji o godzinie 2 po południu. Spis koni wysła się na żądanie. Stacja pocztowa i telegraficzna Opole. Dojazd drogą żelazną Nadwiślańską do stacji Nowo-Aleksandria lub Nałęczów.

DO SPRZEDANIA

pięć par wołów roboczych w Tupetach przez Drobin.

4 klacze duńskie

ciężkie, rozplodowe, są na sprzedaż cenę przystępną w dom. WIELGIE ZBOJNO (powiat Rypiński).